



MALY SWIATEK

Czasopismo ilustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
 wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskim i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francji i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

Niemieckie nabożeństwo w winiarskim forcie

napisała *Marya Konopnicka.*



Wachmistrz Dzieszuk, chłop ogromny, a suchy jak chmielowa tyka, dawno już w wojsku pruskim służył, a z żołnierzy Polaków był w winiarskim forcie w Poznaniu najstarszym. Tutaj ostry jego wąs poszroniał, tu mu twarz zwiędła i wyschła, tu się w ptasi dziób zaostrzył nos jego kościsty, tu mu się nieco pochyliły bary, tutaj ocieżyły nogi.

Ale chociaż dawno karabin pruski dźwigał, ze »szwabami« nigdy jakoś pogodzić się nie mógł.

Co niedziela paradował Dzieszuk ze swoją książką od pacierza na mszy żołnierskiej, którą proboszcz dywizyjny wczesnym rankiem u fary miewał.

Piękna to rzecz była widzieć, kiedy w długiej, pojezuickiej nawie, parami się ustawiła wiara z winiarskiego fortu, mając nad sobą, jak sztandar, krótko strzyżony łeb Dzieszuka, który wzrostem nad wszystkimi górował. Czasami łeb ten szronem pokryty, zdawał się być tak wysoko, jakby nim Dzieszuk chciał dostać tych gwoździ, którymi były przybite nogi ukrzyżowanego w ołtarzu Chrystusa i bić o nie czołem.

Patrzyli też w niego młodszy, jakby w tęczę,

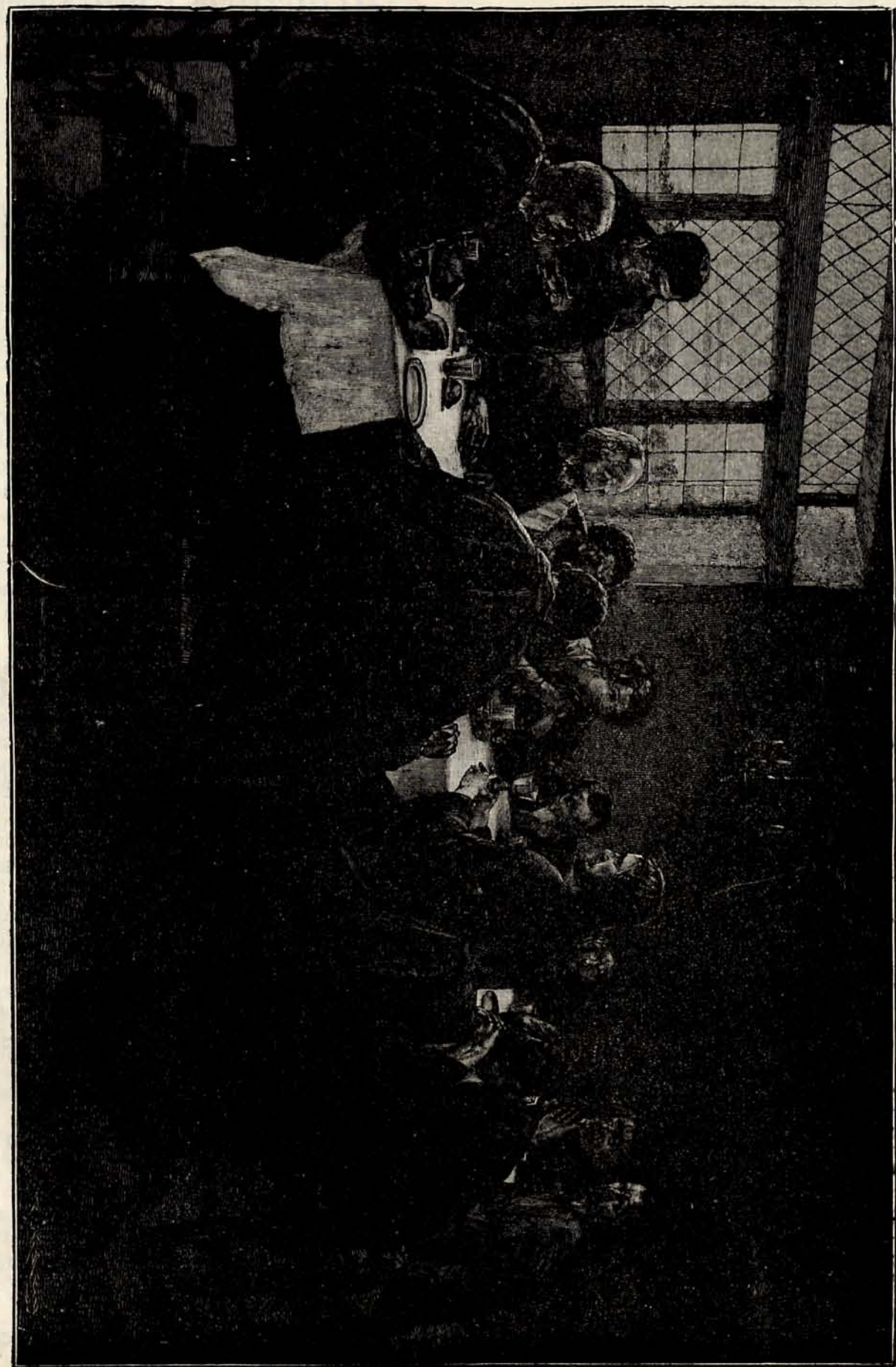
a niejeden, co księdza nie dojrzał i dzwonka nie pojął, ruchami owej głowy Dzieszukowej się rządził.

Stał Dzieszuk — stali wszyscy, jakby w ziemię wrośli; klękał — klękali, niby las podcięty; bił się w piersi — głuchy łomot setek rąk, w kułak złożonych, rozlegał się, jak stłumione uderzenia młotem.

W jednym tylko nie mogli podkomendni naśladować wachmistrza swojego, a mianowicie w tym wspaniałym geście, jakim Dzieszuk książkę swoją z futerała wyciągał, złożone jej karty otwierał, a podniósłszy do wysokości uzbrojonego w okulary potężnego nosa, na całą długość ramion wyciągniętą przed nim trzymał. Tego stanowczo nie mógł naśladować nikt i na tym punkcie pozostał Dzieszuk niedościgłym wzorem.

Niemniej wszakże czuła się wiara dumna z posiadania wachmistrza, który ma tak piękną książkę, a co niedziela ścisk był koło Dzieszuka, bo każdy rad był choć futerał od niej podczas nabożeństwa trzymać.

Umiał wszelako Dzieszuk być wspaniałomyślnym, a kiedy wiara dobrze się sprawiała, to półgłosem modlitwy zwolna czytał, aby je najbliżsi słyszeć mogli. Pomdlały mu nieraz srodze od trzymania książki onej ręce; ale nie wpiersw ją składał, aż ksiądz Cydzik, zrzuciwszy ornat po mszy, w albie tylko u ołtarza stawał i obróciwszy na kościół twarz szczupłą, bladą i przeźroczywą niemal, znakiem krzyża, szeroko zakreślonym w po-



OSTATNIA WIECZERZA PAŃSKA.

cie mię ukrywać? Przy pracy nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo.

— Ja także tak myślę — rzekł Adelstan — na polu jest już trawa wysoka, pójdźmy ją kosić.

Wzięli każdy kosę i szli na łąkę, położoną tuż za domem. Nie upłynęło i pół godziny, aż tu z lasu przycwałował na koniach oddział Duńczyków.

— Hej robotnicy! — wołał jeden z nich, zobaczywszy Adelstana i Alfreda — a gdzież to wasz gospodarz? Który z was starszy?

— Ja jestem właścicielem tego domku — rzekł Adelstan i podszedł kilka kroków ku wojownikom. Alfred tymczasem kosił dalej, nie oglądając się nawet poza siebie.

— Pójdź więc z nami do domu, jeśli jesteś gospodarzem — rzekł dowódzca.

Adelstan odłożył kosę i szedł z Duńczykami do chaty. Przystąpił próg i zwrócił się do żony, mówiąc:

— Żono, przygotuj śniadanie, oto przyszli do nas goście, są głodni i spragnieni, spraw się szybko, aby długo nie czekali.

Elfryda zbladła jak ściana; posłuszna jednak rozkazowi męża, pobiegła co żywo przygotować śniadanie.

— Co tam śniadanie — rzekł Duńczyk — wiesz przecie, że pokarmem mnie nie okupisz, ani nie okłamiesz. Nadstaw uszu i słuchaj, co ci powiem: Oto ziemia wasza zdobyta, a król wasz pozbawiony tronu, czy słyszysz?

— A no, słyszę i wiem już o tem — odpowiedział Adelstan.

— Dobrze, tedy posłuchaj: w imieniu mojego króla, a waszego teraźniejszego pana i władcy oznajmiam ci, że każdy kto wie, gdzie król się ukrywa, a nie powie tego, albo ktoby go pod swą strzechę przyjął i ukrywał, dałby mu jakąkolwiek pomoc, podpada karze śmierci. Słyszałeś to? Czy rozumiesz?

— Rozumiem.

Ciąg dalszy nast.

Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisała Anna Lewicka.

I już od tego dnia nie troszczyła się wcale o chłopca, nie pytała się co robi, gdzie chodzi. Kazio zamieszkał na strychu, gdzie

nie było ani jednego sprzętu, oprócz siennika rzuconego w kącie.

Nie miał żadnego towarzystwa, bo brudny i obdarty, nie śmiał się pokazać nikomu. Wałęsał się więc znowu po gajach, lesie i wsłuchiwał się w szmer strumyków, książki nie miał żadnej.

Razu pewnego zbudziwszy się, zobaczył, że na dworze deszcz leje jak z cebra, niebo całe zasnuwane było chmurami, zapowiadała się długotrwała słońca. Kazio zmuszony był pozostać na strychu. Do południa leżał na sienniku, potem wstał i z nudów począł łązić po kątach i przypatrywać się rozmaitym gratom, które leżały w jednym kącie strychu nagromadzone. Tak szperając, natrafił na duży wór, leżący w najodleglejszym zakątku. Zagłębił w niego rękę i krzyknął z radości, natrafił bowiem na książkę. Zagłębił rękę dalej i przekonał się, że cały wór wypełniony był papierami. Wyciągnął go więc na jasne miejsce koło swego łóżka i okienka, potem wysypał na podłogę cały znaleziony skarb i gorączkowo zaczął przerzucać znalezione szpargały. Były tam gospodarskie rejestry, listy, były mowy sejmu czteroletniego, to znowu rozmaite na arkuszach i półarkuszach drukowane wiersze na cześć wielkich panów i króla Stanisława, były wiersze Naruszewicza, księdza Jakubowskiego i Trembeckiego.

Odurzony znalezieniem takiego skarbu chłopak dostał wypieków na twarzy. Chwytał jeden po drugim arkusz, jeden przebiegał szybko oczyma, w inny znowu wczytywał się bez końca. Już i południe nadeszło, a Kazio zapomniał o głodzie i wciąż czytał. Nareszcie zmęczyło go to czytanie, usiadł na sienniku i uczuł głód. Zszedł więc do czeladnej, prosząc o obiad, ale służąca go ofuknęła:

— Gdzie się panicz włóczył cały dzień, tam trzeba było zjeść obiad, my już o wieczery myśleć będziemy.

— To mi choć kawałek chleba dajcie — rzekł pokornie Kazio, widząc, że się spóźnił.

Kucharka dała mu kawałek chleba, a chłopiec pobiegł z nim na górę. Zagryzając chleb, patrzył na swe skarby i powziął myśl uporządkowania ich.

Zaczął więc przebierać kartka po kartce. Papiery gospodarskie, kontrakty, rachunki odrzucał, wycinając starannie każdy czysty skrawek papieru; osobno odkładał mowy, osobno sejmowe sprawozdania, a osobno jeszcze wiersze. Te ostatnie układał najstaranniej. Na takiej pracy zaskoczył go zmierzch.

Zmęczony chłopiec uklęknął przy nędznym postaniu, podziękował Bogu za skarb, jaki dziś znalazł i wnet usnął wśród porozkładanych dokoła papierów.

Nazajutrz zabrał się do dalszego porządkowania. Na tej pracy minęło dni parę. Przez ten czas Kazik nie schodził prawie ze strychu, mało co jadł, z nikim nie mówił. Gdy rozsortował cały zapas, włożył znowu papiery gospodarskie do wora, mowy sejmowe i czysty papier schował pod siennik, a wiersze zostawił na wierzchu.

Przeglądając je, oddzielał te, które podobają mu się bardziej od ciężkich wierszy ks. Naruszewicza i Jakubowskiego. Kiedy później zaznajomił się dobrze z utworami literatury polskiej, przekonał się, że te, tak bardzo podobające mu się rzeczy, były to poezye Trembeckiego; poezye te tak przemówiły do jego wyobraźni, że nie mógł od nich oderwać myśli.

Brał je więc w zanadrze, szedł do odległego gajku, a pewny, że go tam nikt nie postyszy i nie wyśmieje, deklamował głośno i uczył się na pamięć, a potem na wzór tych wierszy, dorabiał słowa do znanych melodyi ludowych i słowa te wpisywał w owe białe ćwiartki. W pierwszych tych poezyach opiewał swą tęsknotę po zmarłej matce.

A czuł się wówczas tak szczęśliwy, jak nigdy dotąd. Głodny, źle odziany, w starych, poszarpanych, poplamionych sukniach — znalazł szczęście we własnych myślach i planach, które układał — były to plany wielkich poematów.

Ciąg dalszy nastąpi.

PASTERZ I PUSTELNICA
komedyjka
napisała
ZOFIA STRZETELSKA GRYNBERGOWA.
(Ciąg dalszy).
ODSŁONA DRUGA.
(Ten sam pokój, w nim porozkładane kufarki i przybory do podróży).
Ludek (gwizdząc i układając do jednego kufarka słaszczyki i różne przybory do doświadczeń fizycznych, co włoży, to zapisuje w książeczce i mówi) Termometr bez rurki, termometr

z rurką, lampka spirytusowa, która nie chce gotować na kolońskiej wodzie, kociołek Papina — a właściwie kociołek Nowosławskiego, bo to mój wynalazek. (bierze zwykłą lampkę nową) Lampa do analizy spektralnej. (wkładając książeczkę jakąś, wyjmując ją potem i odkładając) Broszura »O utlenieniu dwufenylaminy za pomocą nadmanganium potasowego w roztworze alkalicznym«. Tego nie czytałem jeszcze, a musi to być coś genialnego, bo nawet ja nie mogę tego zrozumieć. Wezmę ze sobą. Ale po co ja to właściwie spisuję? Zamknąć kuferek, zostawić tu, kluczyk wziąć, a gdy się sławy dobiję, na wynalazki patenty podostaję, wtedy wrócę. Jeżeli Walenty Duval mógł jako pastuch robić studia astronomiczne, urządzić sobie teleskop na wierzbie... Bo tak mi to opowiadał Wladek. Szkoda, że tej książki dostać już nie można. Teraźniejsze książki takie bez najmniejszej fantazyi.

Krysia (wchodzi i siada przy stole, podpierając się rękami).

Ludek. Cóż tam nowego?

Krysia (młczy).

Ludek. Dokuczali ci znowu. A czy ten z trzema złotymi paskami, czy ten z czterema?

Krysia. Ten z wąsami.

Ludek. Gdybyś nie była takim mrukiem, gdybyś się im odgryzała...

Krysia. Tobo mi jeszcze więcej dokuczali, tak, jak tobie za to, żeś napisał na ścianie »Kazio osioł«.

Ludek. Ale przynajmniej »osioł«, ciągle występuje, choć kazali zabielić. Nie trzeba się dawać poniżać, trzeba się mścić.

Krysia. Już ja się zemszczę.

Ludek. Pewnie pogardliwym milczeniem, bo to zdaniem twojem, największa zemsta. No, i jakże ty się zemścisz?

Krysia. To jest moja tajemnica.

Ludek. Aż tajemnica!

Krysia. Ty myślisz, że ja nie mam swoich tajemnic?

Ludek. Masz ty tajemnice przedemną, będę ja miał przed tobą.

Krysia. Pewnie w innym rodzaju, niż moja.

Ludek. I ja tak myślę, bo ty byś się na to nie odważyła, co ja.

Krysia. Nie odważyła?

Ludek. A coż ty myślisz, że to jest najwyższą odwagą, bawić się z chłopcami w wojnę i tak robić, żeby zwycięstwo było zawsze po tej stronie, gdzie ty walczysz? Wielkie rzeczy! żeś odebrała wszystką broń Moskałom i wrzuciła przez okno do salonu i stłukła lustro za sześćdziesiąt reńskich. Wielkie rzeczy!

Krysia (wzdycha).

Ludek. Czego wzdychasz?

Krysia. Ciocia taka dobra, bo nie bardzo się nawet gniewała.

Ludek. To nie jest powodem do rozpacz.

Krysia. Ach, żebym ja choć przed tobą mogła wszystko wypowiedzieć.

Ludek. To mów teraz, żeby potem nie było zapóźno, bo kiedy się spełni to, co jest teraz moją tajemnicą.

Krysia. Ach, to i moja będzie już spełnioną, a wtedy...

Ludek (z naciskiem). Co będzie wtedy? Kiedy to będzie? Tyczy się to?

Krysia. Tyczy się podróży naszej.

Ludek (chodzi gwałtownie po pokoju, a potem staje i mówi) I tak dowiesz się o wszystkim w drodze, a zresztą ty masz męski charakter, jeżeli mi dasz słowo honoru, że nie powiesz, (prędko) że ja po drodze wysiadam na stacyi w Brzozówce i idę w świat i będę pasterzem.

Krysia (wstając). A ja to samo! Udaję się na pustynię i będę pustelnicą.

(C. d. n.)

TAKINIE.

Zabawa towarzyska.



W czasie świąt w każdym domu schodzi się spora gromadka dzieci, które chętnie bawią się w gry towarzyskie. Otóż podajemy wam dziś nową grę, w którą możecie się zabawić, gdy już zmęczone się »kotkiem i myszką«, »łapanką« lub »pytką«.

Jeden z grających wychodzi z pokoju, a pozostali siadają rzędem, obierają sobie jakiś wyraz, oznaczający przedmiot, miejscowość, nazwisko znakomitego człowieka lub t. p. słowo, które ma

być odgadnięte. W tym celu, wraca osoba, która wyszła i zadaje kolejno grającym pytania, na które można odpowiadać tylko *tak* lub *nie*.

Przypuśćmy, że obrano wyraz Kościusko. Ażeby odgadnąć, o co chodzi, należy zrećznie zadawać pytania.

Naprzykład:

— Czy to nazwa jakiego przedmiotu? — Nie.

— Nazwa miejsca? — Nie.

— Nazwa miasta? — Nie.

— Nazwisko? — Tak.

— Czy człowiek ten żyje? — Nie.

— Malarz? — Nie.

— Uczony? — Nie.

— Poeta? — Nie.

— Wódz? — Tak.

— Dowodził pod Racławicami? — Tak.

— Kościusko? — Tak.

Teraz idzie odgadywać ten, któremu zadano ostatnie pytanie. Jeżeli zaś kto z grających dał odpowiedź niewłaściwą, np. zamiast *nie*, powiedział *tak*, albo odwrotnie, to daje fant i zaraz zastępuje odgadującego i wychodzi do drugiego pokoju. Jeżeli odgadujący nie trafi na zadany wyraz, daje także fant.

MAŁA GOSPODARSTWA.

Pieczyno wielkanocne.

Książki, zeszyty zamknijcie do szuflady, a z szafki wyciągnijcie fartuszki. Nadchodzi tydzień zabawy w gospodarstwo, zrobimy sobie dwa torciki.

Tort jabłkowy. Ćwierć kilograma cukru wkałkawkach wrzucić do czystej kamiennej albo fajansowej ryneczki, zalać pół szklanką wody i gotować aż syrop będzie dosyć gęsty. Przez ten czas ubrać jabłka i pokrajać drobniutko, a zważyć, aby ich było tyle, ile cukru; jabłka te wrzucić w syrop i gotować, mieszając często, aby nie przywarły do naczynia. Przez ten czas sparzyć 18 dekagramów migdałów, połowę pokrajać w paseczki, a połowę posiekać; pokrajać drobniutko trochę cykuty, wycisnąć z jednej cytryny sok i utrzeć skórę i wrzucić do rądelka, w którym gotują się jabłka i gotować tak długo, aż masa zgęstnieje, potem dać do foremki wyłożonej opłatkami i wstawić w rurę, gdy już się przestanie palić. — Prze-

strzegamy jeszcze raz, że podczas gotowania się masy, trzeba ciągle mieszać.

Tort makaranikowy. Poproście mamę o białka z 4 jaj, 36 deka cukru miękkiego, 25 deka migdałów nieubieranych, 1 tabliczkę czekolady i skórki z połowy cytryny. Nasamprzód migdały utrzyjcie na tarku, a resztę co nie zetrzyjcie, posiekajcie zetrzyjcie też skórki i czekoladę. Potem bijcie pianę z białek, dosypując do niej ciągle po trochę cukru tak długo, aż będzie tęga, potem wsypcie w tę pianę utarte migdały, czekoladę i skórki cytrynową, wymieszajcie to leciutko a dobrze i włóżcie do foremki wyłożonej opłatkami i pieczcie w piecu nie gorącym.

Jeżeli porcję jednego i drugiego tortu podwoicie, to możecie upiec duże torty, które i na maminym stole można postawić.

A napiszcie nam, jak się pieczywo uda?

ZAGADKI.

S Z A R A D A

nadesłana przez Stasię M. ze Światyna.

Drugie — to koło Jarosława rzeka,
 Drugie i trzecie — niech do zimy czeka,
 A pierwsze i trzecie
 W kartach do grania znajdziecie,
 Gdy trzecie pierwsze, choćby w fartuszek
 Chwytaj i odsuń z ognia garnuszek;
 Całe, gdy pięknie pomalujecie,
 Co to jest, pewnie łatwo odgadniecie,
 A odgadnięte do stołu ubrania
 Posłużą wam pewnie na dzień Zmartwychwstania.

ŁAMIGŁÓWKA HISTORYCZNA

nadesłana przez Stasię i Dwidzię z Krakowa.

Cyfry znajdujące się w tej łamigłówce zastąpić literami, a utworzy się 11 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

- 10, 1, 11, 9 Zaimek pytajny.
 1, 18, 1, 11 Dają do herbaty.
 15, 16, 19 Narząd wężu.
 19, 1, 15, 9, 5 Jeżdżą niemi w zimie
 16, 18, 12, 9 Lot bardzo wysoki.
 2, 1, 16, 2, 1, 2 Drzewo olbrzymie.
 9, 22, 16 Imię Odrowąża, założyciela kościoła Maryackiego.
 5, 19, 11, 9, 14, 16, 19 Mieszkaniec północy.
 19, 1, 15 Rzeka w Galicyi.
 11, 1, 22, 1 Piją na śniadanie.
 9, 14, 1, 10 Tryb rozkazujący od czasownika imać.

Litery początkowe czytane z góry na dół i końcowe z dołu do góry dadzą imię i nazwisko króla polskiego i sławnego bohatera.

Rozwiązanie zagadek z nru 11.:

Aniołków jest siedm. — Zagadka druga jest na tytule pierwszej stronicy i znaczy „Mały Świątek“ „pismo dla dzieci“.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Franciszek Bauer, Tadeusz Bednarski, Mina Nejtakówna, Marylka Janiszewska, Adaś, Niusia i Jadzia Hankówny, Tosio i Tyńcio Lastowie, Felcia Potocka, Jadwisia i Wańdzia Więckowskie, Stasia, Hala i Aniela Pokrzywnickie, Lunia i Magdusia Lebowskie, Staś Udziela, Tadzio Neumann, Jadwiga Mitschówna, Stefcia Senissonówna, Jańcio Scherff, Marya Bykowska, Wandzia Musiałówna, Lizia Landauówna, Staś Polakiewicz, Zosia Moszczeńska, Izia i Lusja Wiesenberg, Stasia Orlewiczówna, Bronia Kiciułówna, Zenon i Sewer Böhnowie, Hala i Tadzio Prokopowiczowie, Kamilka Lewicka, Staś Srokowski, Janina Reckówna, Tadzio Kwiatkowski, Miecio B, Staś i Cześ Jentysowie, Pioś, Paweł i Maryetta Du-

nin Borkowscy, Wanda Rosenbusch, Jan Wysocki, Działwa Gawlików, Nusia Ryziewiczówna, Staś Hammerski, Zygmunt Łubkowski, Mania Wasserówna, Zosia Wojnarowska, Oleś i Maryla Czwietniowie, Zdzis Żygulski, Marya Dąbrowska, Berta Berger, Zosia Rapaportówna, Zdzis Kolkiewicz, Włodzio i Jania Zazulowie, Urszula i Genio Opolscy, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Władzia Ferrari, Janusia Paszkowska, Mania i Hela Konopackie, Wiśka Proskurnicka, Manusia Dąbrowska, Stefa i Bolo Dąbrowscy, Miecio Mrazek, Zosia Koncewska, Manusia Kanerówna, Władzia Lewajówna, Władus i Zosia Zajączkowscy, Wandzia Zabokrzycka, Zula z Woli, Jarosław Serafin, Mania Wodziczówna, Wandzia Łopatiakówna, Manusia i Stasia K., Stasia Manowardówna, Zdzis Dawidowicz, Adaś Kopacz, Jadzia Krupińska, Ella Barańska, Henio Münnich, Zochna i Hala Motryczanki, Tadeusz i Eugeniusz Pawlasowie, Kama Gabrielówna, Anulka i Ewelka Nowickie, Anna Lauferówna, Karol i Aniela Bocheńscy, Staś i Dwidzia Skalscy, Tadzio i Bolo Bukowscy, Janina, Marysienka i Wanda Wasilkowskie, Berta Schenkerówna, Roman i Witold Czachertowie, Kazia Czapliska, Otto Lukas.

Nagrody otrzymali:

Pioś, Paweł i Marietta Dunin Borkowscy, Staś Srokowski, Wanda Rosenbuschówna, M. Wasserówna.

Korespondencje Redakcyi.

Tadeuszowi B. w Krakowie. List twój otrzymaliśmy wtedy, kiedy numer z d. 1. kwietnia był już wydrukowany, a to dlatego, że numer twój wysyłany ze Lwowa do Poznania, a z Poznania do Krakowa, dwukrotną robi podróż. Więc zamyslałś być tak długoletnim czytelnikiem „Małego Świątka“?

Stasi Or. w Rzeszowie. Ciesz nas to, że składasz po 2 et. tygodniowo na cele Tow. „Szkoły ludowej“. A może zachęciłabyś do składania jeszcze kogo ze znajomych.
Nuni R. w Szyłach. A jak długo już się uczysz?
Władziowi Gł. w Ustrzykach. Przyznanie nagrody zależy od losu, my ich nie rozdajemy.

Jadzi w Nowym Targu. Za pieniążki dziękujemy.
Luni i Magdusi w Woli dębowskiej. Zapłaćcieście za I. kwartał.

Stefci w Kryśowicach. A jak wypadły sukienki? i czy dużo uskładałaś pieniążków?

Stasi, Kali i Anieli w Małachowie. Pamiętamy.
Pawlusiowi w Warzycach. Zagadki krzyżowej umieścić nie możemy, ponieważ krzyż jest nieumiarowy.

Dziś odpowiedzieliśmy tylko na listy zaległe z poprzednich numerów. Na listy otrzymane po 1. kwietnia odpowiemy po Wielkiejnocy, gdyż teraz brakło nam miejsca z tego powodu, że daliśmy zabawę towarzyską i przepisy na torty.

FR E Ś Ć: *Nabożeństwo niemieckie w winiarskim forcie*, napisała M. Konopnicka. — *Młodziutki bohater*, powieść osnuta na tle dawnych dziejów Anglii, opracował Ignacy Nowicki. — *Poeta dzieckiem*, napisała Anna Lewicka. — *Pasterz i pustelnica*, komedycja Zofii Grynbergowej. — *Tak i nie*. — *Mała gosposia*. — *Zagadki*. — *Korespondencje Redakcyi*. — W dodatku: „Świątka“ i „Sprzedany sierota“.